Nr. 22. Poznań, dnia 5 listopada 1911. Rok III.

GAZETA DLA KOBIET

Dwutygodnik poświęcony sprawom kobiet pracujących.

Organ »Związku Stowarzyszeń Katolickich Kobiet Pracujących« z siedzibą w Poznaniu.

Wychodzi co dwa tygodnie na niedzielę. Zamówienia przysyłać należy do Ekspedycyi: Poznań — św. Marcin 69. — Abonament na poczcie 50 fen. kwartalnie. — Adres Redakcyi: Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

REDAKTOR: Ks. Stanisław Grzęda.

Ogłoszenia: jednołamowy wiersz petytowy 25 fen. Ogłoszenia stowarzyszeń w części inseratowej na ostatniej stronie wiersz 10 fen. — Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycya Poznań — św. Marcin 69. Numer telefonu 2082.

Nowe udogodnienia dla kobiet pracujących.

1. W poznańskiem „Schronisku służby żeńskiej“, na którego czele stoi ks. prałat Kłos, **grono pań postanowiło codziennie wydawać tanie obiady dla kobiet pracujących** w mieście, w fabrykach, konfekcyi i kupiectwie.

Wiadomą jest rzeczą, że pracownice te podczas krótkiej przerwy obiadowej przy znacznych nieraz odległościach nie mogą przybyć do domu na obiad. Pożywiają się dla tego przez cały rok zimną strawą, a kilka wolnych chwil zmuszone są pozostawać na ulicy.

Wobec tego grono pań wydawać będzie tanie obiady w Schronisku, położonem bardzo korzystnie w śródmieściu przy ulicy Wrocławskiej nr. 4, a stołujące się tam panienki wolny czas spędzić będą mogły w towarzystwie pań przy skromnej rozrywce, czytaniu i t. p.

Obiady wydawać się będzie w możliwie taniej cenie, ciepłą strawę już od 10 fen., skromniejsze obiady po 25 i 40 fen.

Istnieje zamiar wydawania obiadów już od 15-go listopada; bliższy termin ogłosimy później.

Byłoby bardzo dobrze, aby panienki, chcące z tego urządzenia korzystać, już teraz zgłaszały się w Schronisku.

2. Przy tej sposobności przypominamy jeszcze raz **„Katolickie Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi“**, które **samotnie podróżującym kobietom** daje uczciwą opiekę, wskazuje miejsca w schronisku. Kobiety, przybywające na dworzec poznański, a chcące korzystać z opieki, powinny się naprzód listownie zgłosić i podać pociąg, którym przyjeżdżają, pod adresem:

Stowarzyszenie Opieki nad kobietami pracującemi, Poznań (Posen, Breslauerstr. 4), albo: Związek Kobiet pracujących, Poznań, św. Marcin 69.

Kobieta rzemieślniczką.

Jest nas kobiet rzemieślniczek dość sporo, bo prawie każda z nas, która działa ręką, rękodzielniczka, więc krawcowa, szwaczka, hafciarka, strojarka, kwiaciarka zarazem i za rzemieślniczkę uważaną być może — może też i powinna zostać samodzielną o tyle, że w swym zawodzie zostanie mistrzynią, tak jak mężczyzna majstrem mianowany zostaje.

Czy nam kobietom chodzić powinno o to, żeby zostać mistrzynią?

Oczywiście, dążyć do tego powinniśmy wytrwale, bo lepsze sprawdzone, poświadczone uzdolnienie nam pracy i dochodu przysporzy. — Pisaliśmy już raz o tem, ale powtarzać i ciągle powtarzać nie przestaniemy tego, żeby nasze kobiety zarobkujące, nasze samodzielne pracownice w rzemiośle zwolna zupełnie przestały być na tyłach armii rzemieślniczej. Czas stanąć im w równym szeregu ze rzemieślnikiem, czas może w tej czy owej gałęzi wysunąć się i na czoło.

A przeszkadzać nam w tem nikt już nie będzie. Może nie od razu będziemy umiały znaleźć dostateczną dla wszystkich potrzebujących pomoc, ale od razu możemy w tej sprawie zacząć działać skutecznie. Nie będzie nam w tem nawet przeszkadzało i państwo pruskie.

Co prawda, to rząd opieką swoją naprzód otoczył tylko młodzież męzką, dla niej stworzył przepisy co do czasu nauki uczniowskiej, czyli terminu, czas praktykowania dłuższego czyli czeladnictwa i czas zdania próby dojrzałości: tak zwanego egzaminu majsterskiego. Ale nie wszystkie jeszcze dawniejsze cechy, a dzisiaj izby rzemieślnicze dla rzemieślniczek żeńskich są równie przychylne, nie wszystkie je do tych egzaminów majsterskich na równi z rzemieślnikami przypuszczały. Z bliższych nam miast tak sprawiedliwemi pierwsze były tylko Gąbiń w Prusach Książęcych i na Śląsku Opole nad Odrą.

A co nam przyjdzie z tego, iż mistrzyniami zostaniemy?

Bardzo wiele — bo po pierwsze będziemy mogły samodzielnie przyjmować i kształcić uczennice, które nam dochodu przysporzą.

Za pięć lat dopiero coprawda ustawa ta rzemieślniczkę równouprawniającą zapadnie w parlamencie, ale pięć lat, to nie wiele na to, żeby wszystkie kobiety rzemieślniczki obudzić, pouczyć, popchnąć do agitacyi i gruntowniejszej pracy wyuczyć, żeby do tego egzaminu się przygotować. Bo chyba nie będziemy mogły zostać w tyle — prześcigłyby nas inne, młodsze, tak że na starsze lata roboty byśmy może już i wcale nie dostały, albobyśmy też pod tych młodszych mistrzyń komendę przejść musiały, coby wiele przyjemnem nie było.

Rozważmy sobie tedy dobrze, że za lat pięć z kobiet rzemieślniczek dwie pozostaną gromady.

Pierwszą klasę stanowić będą mistrzynie egzaminowane, które tego tytułu używać będą mogły; drugiej klasie tytułu tego używać nie będzie wolno, a przecież odbiorcy pracy po większej części jednak będą patrzeli na to, czy kobieta, której pracę powierzą, da im rękojmię, iż pracy nie zepsuje, nie spartaczy.

Która z nas zatem do egzaminu tego za lat pięć nie stanie, sama siebie zepchnie na pracownicę drugorzędną, uczennice będą od niej stroniły, będą wolały pójść do mistrzyni i z tą zawrą umowę piśmienną na czas trwania nauki. Będą słusznie sądziły, iż ucząc się u mistrzyni, same też łatwiej z uczennicy mistrzyniami zostaną.

Powie może niejedna z nas, zwłaszcza krawcowa, że one i tak bez zdania przed cechem egzaminu, zawsze do końca życia pierwszorzędną krawczynią już zostanie. Owszem, nie przeczę. Kto już coś porządnie zdziałać umie, ten i potem partaczyć nie zacznie — ale czy rodzice córek w naukę nie będą woleli oddać krawczyni z tytułem mistrzyni? Przecież przez to samo już będą mieli rękojmię, iż córka ich uczy się u osoby, u której się nie zaniedba, bo przecież odnośna izba rzemieślnicza będzie naukę tę śledziła, patrzała na jej postępy, a wiedzą oni, iż w razie ostatecznym nawet ta sama izba ma władzę odebrania krawczyni prawa nauczania zawodowego rzemiosła.

Więc choćbyśmy już nawet i dziesięć lat były samodzielnemi krawczyniami, to się do egzaminu na mistrzynię zawczasu przysposabiajmy, — bo tylko ten jeden egzamin nam zagraża, — na czeladniczki egzaminu składać nie potrzebujemy. Niejednej z nas może sprawa ta wyda się trudną, uciążliwą, nudną i niedościgłą — ale od czego lat pięć całych — od czego pomoc wzajemna. Pewnie już izby rzemieślnicze same ze siebie postarają się o to, aby ustanowić kursa nauki przedwstępnej, które zdanie egzaminu będą ułatwiały.

Po za **krawczyniami** sukien kobiecych sprawa ta obchodzi jeszcze i tak zwane **„konfekcyonaryuszki“** (pracownice igłą) oraz **strojarki.**

(Dokończenie nastąpi.)

„Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzi stanie, Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie.“

Nakazał Bóg pracę pierwszym ludziom w raju, nakazem pracy zwalczał Syn Boży lenistwo ludzkie.

Ewa, matka rodu ludzkiego, była Adamowi dzielną pomocnicą w znojnej pracy. I tak, jak Ewa stały jej córy, kobiety, od zarania dziejów, przy boku męża, pomagając mu w ciężkiej walce o byt.

Czasy obecne więcej niż dawniej wymagają od kobiet rzetelnej i uczciwej pracy.

Czas bowiem, w którym wszystkie kobiety w rodzinie przy ognisku domowem lub w ścisłej z niem łączności pracę znaleść mogły, minął bezpowrotnie.

Stosunki tak się ułożyły, że większa część dziewcząt po ukończeniu szkoły po za domem zarobku i pracy szukać musi.

Kobieta dziś rzucona w sam wir życia zarobkowego.

Praca jest więc dla niej konieczną.

Lecz tej konieczności musimy się poddać **z pogodą ducha a nie z niechęcią.**

Z pogodą ducha, bo praca ma niesłychaną wartość **dla doczesnego i wiecznego życia rodu ludzkiego.**

Praca wszechstronnie uszlachetnia człowieka.

Praca zabezpiecza człowieka od pokus. Ona mu daje zadowolenie, radość czystą i pogodę ducha.

Praca rozprasza smutek i pozwala zapominać nawet dolegliwości.

Msza św. duchów.

(Legenda.)

(Dokończenie.)

A staruszek kapłan modli się ciągle, a widma ponure nie sprawiają na nim wrażenia — modli się coraz to żarliwiej.

Świątobliwy kapłan duchem jest w świecie nadprzyrodzonym — więc zrozumiał, iż to pod zmysłową widzialną postacią dusze zakonników o pomoc błagają brata w zakonie, który niegdyś był ich towarzyszem. A wtem jedno z widm w mitrze opackiej, z pastorałem w ręku, zbliża się do starca i mówi poważnie:

— Kapłanie żywy Boga żywego, w imię Chrystusa przywdziej te szaty, weźmij ten kielich i spraw na tym ołtarzu ofiarę świętą za zmarłych, których dusze cię tu otaczają!

I ołtarz już czeka ubrany, świece już płoną, a szaty kościelne gotowe.

Błogie uczucie szczęśliwości przenika dusze, gdy zakonnik były, druh dawny, jak dawniej pełni posłuszeństwo, i u stóp ołtarza rozpoczyna słowa mszy św.:

— Introibo ad altare Dei...

Lecz nikt mu nie odpowiada.

— Introibo ad altare Dei... powtarza ksiądz głosem silniejszym — ale cisza trwa dokoła.

Wtedy bojaźń ogarnia dusze zmarłych, po nadziei żal wielki je napawa: ofiara św. spełnić się nie może.

A Marcin zasnął snem kamiennym. Kroki umarłych żywych nie budzą — więc i on niczego nie usłyszał, niczego nie poczuł. Skoro kapłan u stóp ołtarza po raz już trzeci z całych sił swoich woła:

— Introibo ad altare Dei: — Marcin się budzi, widzi kościół wiernymi napełniony, kapłana u ołtarza, a sądząc, iż to proboszcz czeka na niego, podług zwyczaju odpowiada wreszcie:

— Ad Deum qui laetificat juventutem meam.

I spiesznie idzie usłużyć do żałobnej mszy św., jakiej nigdy jeszcze nie widział.

Na „Dies irae“ głosy miłe i słodkie słyszeć się dają — a organy, pozagrobową ręką dotknięte, wydają jęki głuche i straszliwe. Granitowe łuki, kolumny i sklepienie trząść się zaczynają, płakać, jak struny poruszonej harfy.

Niebawem znowu milczenie — cisza.

Najpierw Hostya św. się unosi, potem i kielich, wszyscy kornem czołem biją przed Najwyższym — a gdy głowy podnieśli, uśmiech smętny przesunął się po bladych twarzach, aniołowie każdego z nich naznaczyli krwią z kielicha dobytą. A potem kapłan od ołtarza na kościół się odwraca i mówi:

— Requiescant in pace!

— Amen, odpowiada Marcin. I w tem oka mgnieniu widma znikają, świece gasną, ołtarz stoi obnażony, groby milczą. Tylko na nieboskłonie wznoszą się dusze jasne, jak płomyki gwiaździste i mkną w niebiosa, gdy kapłan kończy wymawiać słowa:

— Et videmus gloriam ejus, plenam gratiae et veritatis*).

— Deo gratias, odpowiedział Marcin ministrant.

*) I oglądamy chwałę Jego pełną łaski i prawdy.

Praca wzmacnia ciało i czyni je odporne. Balsamiczną wartość wypoczynku odczuwa człowiek dopiero po rzetelnej pracy.

Ale praca wywoła w duszy ludzkiej dopiero wtedy te szczytne uczucia, jeżeli ją **cenić zaczniemy jako wyższe dobro ludzkości.**

Błogich skutków pracy dla duszy nie odczuje nigdy ten, który pracę według wysokości myta i zarobku jedynie ceni.

Nie wolno nam pracy uważać **jedynie za środek do utrzymania i wyżywienia siebie i rodziny, bo to niegodnem człowieka, bo to człowieka spycha do rzędu tucznego wołu roboczego.**

Bo **poniżamy siebie i pracę.**

Bo spadniemy na poziom niewolnika, którego jedynym celem najeść się i napić.

Praca winna być **owianą wyższym duchem, godnym chrześcianina.**

Wszystko, co zrobię, każda praca moja, przyczynia się do mego udoskonalenia i prowadzi mnie do wiecznego celu.

Niechaj to będzie waszym hasłem i gwiazdą przewodnią w życiu.

Im więcej staje się praca świątynią Bożą, tem większą jej wartość.

Aby na pochwałę zasłużyć, nie trzeba koniecznie wielkich rzeczy dokonać, właśnie **wykonywaniem drobnych i na pozór małoznaczących obowiązków, kształci się człowiek i nabiera siły jak stal.**

Oj, nie **sztuka wtedy wytężyć** wszystkie siły, gdy oczy ludzi na nas zwrócone, ale **w ukryciu,** zdala od oczu ludzkich, **z zapałem pracować,** to czyn nie lada.

Takie zaparcie siebie kształci duszę ludzką.

A Ojciec niebieski, który twoją pracę w ukryciu widzi, wynagrodzi ci ten zapał i zaparcie siebie.

Ten, który nie pracuje jedynie dla zarobku i dla próżnej pochwały ludzkiej, ale z **miłości ku pracy samej,** stanął dopiero na wyżynie.

W tem leży wartość pracy. Taka praca daje człowiekowi **zadowolenie i pogodę ducha.**

Taki człowiek zyska też prędzej czy później uznanie u ludzi, bo obowiązkowe wypełnianie swego zadania na długo ukryć się nie może.

Taki pracownik uświęcił swą pracę i wyższym jest od tłumu niewolników pracy.

A w sercu ma radość!

Dzisiaj niestety **takich niewolników, uważających pracę jedynie za zło konieczne, jedynie za źródło zarobku,** dużo na świecie.

Mozolą się oni i trudzą bardzo, to prawda, ale ten mozół nie daje im zadowolenia.

Odmawiają sobie często pożywienia i niedzielnego wypoczynku, ale **pogody ducha nie znajdą.**

Bo **fałszywie cenią pracę! Bo złotem jedynie mierzą jej wartość!**

Tak czy owak pracować musimy, uświęćmy ją zatem myślą wyższą, a znajdziemy zadowolenie przy pracy.

Tak czy owak pracować musimy, od dziecka począwszy, które niepewną rączką pierwsze litery kreśli aż do starca, który ostatnie swe siły na usługi społeczeństwa oddaje, wszyscy pracują.

Podnieśmy oczy na trony królów, rzućmy okiem na lądy i morza, wszędzie brzmi potężne hasło: pracuj!

Odkąd Chrystus, Syn Boży, w Nazarecie przy warsztacie ciesielskim stanął, odkąd na Apostoły swoje ludzi pracy, zwyczajnych robotników wybrał, odtąd praca rzecz święta po wszystkie czasy. Chrystus zdjął z pracy wzgardę i znamię hańby, jaka nad nią za czasów pogańskich zawisła.

. . . .

Natura daje nam wsprawdzie dużo rzeczy do

I wtedy postać opata znowu majestatyczna w białej mitrze i z czarnym pastorałem zbliża się do kapłana, błogosławi go, a do Marcina tak się odzywa:

— Synu mój, pomogłeś nam do spełnienia ofiary św., w której miłosierdzie Boże zawarło zdroje łaski i przebaczenia. Bóg nam zezwala, abyśmy w nagrodę za to wraz z sobą do nieba cię zabrali.

I zimną ręką, od lodu mroźniejszą, dotyka się czoła staruszka.

— A czyż to mnie zabrać nie chcielibyście też ze sobą? kapłan zapytuje.

— Nie weźmiem cię z sobą, bracie; ty niebo jeszcze masz otworzyć innym, tym, którzy dzisiaj jeszcze z nami odejść nie mogli. Ty masz jeszcze powiększyć liczbę tych dusz przez ciebie wyzwolonych, którzy w górze ciebie kiedyś oczekiwać będą!

Widzenie zniknęło.

* * *

Nazajutrz rano świątobliwy kapłan zawołał wieśniaków, żeby do domu zabrali zwłoki Marcina, kościelnego, który zmarł, dzwoniąc na zaduszki.

Odśpiewano wigilie dokoła katafalku, który we wigilię Marcin sam był ustawił.

Na miejscu zgonu Marcina, kapłan świątobliwy za składkowe pieniądze wystawił skromną kapliczkę, duszom zmarłym poświęconą, i tam codziennie za dusze w czyśćcu mszę św. żałobną odprawiał. Pilno mu było do nieba wprowadzić dusze braci, których ciała spoczywały na sąsiednim cmentarzu.

Zdaje się, iż wreszcie pobożnego obowiązku dokonał we wigilię nowych za rok zaduszek, wieczorem Wszystkich Świętych zaczął konać powoli. Zaczęto nad nim odmawiać modlitwy, a około północy zdało się, że ostatnie z siebie już wydał tchnienie. Zaraz też wierni rozpoczęli odmawiać modlitwę przy wyjściu duszy z ciała:

— Subvenite, sancti Dei, occurrite angeli.

I Święci Pańscy usłuchali snać tego wezwania, gdyż stygnący starzec otworzył jeszcze raz oczy na widzenie, od którego oblicze jego zajaśniało niewymowną radością.

— Co to? Co widzisz, kapłanie Boży!

A umierający w zachwycie zawołał:

— Widzę mszę św. duchów! Jakże mi błogo w tych zwaliskach klasztoru! Poszłem pomodlić się za mych braci w zakonie....

I głosem donośnym wyraźnie opowiedział całe przeszłoroczne osobliwe wydarzenie. I tak je zakończył:

— A służył mi do tej mszy duchów Marcin kościelny, który właśnie wtenczas na zaduszki dzwonił. Jego ci szczęśliwi wyzwoleńcy ze sobą zaraz zabrali.... Teraz kolej na mnie!

I skończył. Dusza jego poszła za pocztem błogosławionych, których liczbę jego modlitwy powiększyły.

A w tej samej chwili niewidzialna ręka poruszyła dzwonem zwalonego opactwa.

Dzwon wołał dziwnie: żałobnie i radośnie na przemian — a wieśniacy mówili:

— Dziwnie dzisiaj dzwon woła — tak tylko sam niebożczyk Marcin umiał nam dzwonić!

KONIEC.

życia potrzebnych, lecz we większej części daje nam je w stanie surowym. Ręce ludzkie muszą je dopiero uszlachetniać i użytecznemi zrobić.

Pracą mozolną doszła ludzkość do dzisiejszego stanu.

Potrzeby ludzi wzmogły się, a z niemi wzrosło zapotrzebowanie rąk do pracy i wzrosła konieczność pracy.

I każda ręka jest potrzebna dla dobra społeczeństwa.

Nie siła ducha jedynie zachowuje ród ludzki, **nie jedynie praca rąk, lecz siła ducha złączona harmonijnie z pracą rąk.**

I my chcielibyśmy się od tej pracy w olbrzymim ludzkim warsztacie usunąć?

O, nie!

Staniemy **z zadowoleniem do pracy, z zadowoleniem, że możemy choć drobną cegiełkę dorzucić do potężnego gmachu królestwa Bożego na ziemi.**

Staniemy do niej z zapałem, **gdyż ją Chrystus boską swą dłonią uświęcił.**

Staniemy do niej z otuchą i pogodą ducha, bo „Praca nie jest zakałą, w żadnym ludzkim stanie, Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie“. A.

Podstawy zdrowia.

Rozmaitego usposobienia są ludzie na świecie — jedna z nas weźmie w rękę nie tylko żabkę zieloną, ale też i wstrętną ropuchę. Jedna z apetytem napije się mleka, które w brudnem stało naczyniu, druga nie wzięłaby do ust mleka, w którem mucha się utopiła.

Dla czego jedna z nas brzydzi się wielu objawami, na które inna nie uważa?

Bo ma wstręt do brudu — a lubuje się w czystości.

W tej cnocie gospodarskiej i domowej każda z nas doskonalić się powinna i dbać o bezwzględną dokoła siebie czystość: na sobie, w kuchni, w pokoju, w sieni, w spiżarni.

Cnota czystości bowiem jest podwaliną zdrowia, bez którego człowiekowi życie niemiłe — życie jest ciężarem nieznośnym. Żeby czystość w domu utrzymać, należy mieć pewne ku temu warunki, tak zwane dogodności lub ułatwiania. Gdy w mieście szukamy mieszkania, patrzymy, aby było suche, jasne, nieciasne i zdrowotne, aby w niem dosyć było powietrza — żeby kątów wszystkich nie pozastawiać ciężkiemi sprzętami, które przy sprzątaniu podnosić i odstawiać należy, aby kąty wymieść należycie.

Na wsi inaczej. Tam najemnik dworski czy gospodarski nie szuka sobie komornego, tylko bierze mieszkanie takie, jakie mu pracodawca daje. Ale co innego gospodarz, właściciel gruntu, który przecież ma swój dom własny, a gdy mu już chata za ciasna lub na głowę strzecha się wali, o innym, nowym domu pomyśleć musi.

I tutaj właśnie niejedna z gospodyń mężowi swemu mogłaby posłużyć i radą, jak to sobie taki dom rodzinny ustawić, aby w nim panowało zdrowie.

Więc ściany domu stawia się na miejscu suchem, jedne ku południowi, przeciwległe ku wschodowi, żeby słonko izbę dobrze wygrzało i do pracy zawczasu wesoło budziło. Lepiej jeszcze wybrać na gruncie wzniesienie, górkę, aby niepotrzebna woda deszczowa, czy roztopy śnieżne szybko z niej ściekały.

W takim domu nie będzie wilgoci, ściany będą zawsze suche, czyste, obrazy Świętych nie będą butwiały, a przedewszystkiem mieszkańcy izby od wilgoci nie zaczną chorować na gościec (reumatyzm) inaczej na „suchy ból“, ani też nie zarwą na płuca, nie dostaną chorób tak zwanych piersiowych.

Okna w izbie mieszkalnej muszą być duże, wysokie, aby niemi dużo można wpuścić powietrza — bo nie wystarczy nam powietrze, które tylko drzwiami się dostaje — izbę trzeba módz dobrze przewiać na wylot — zrobić tak zwany ogólnie przeciąg (cug), żeby nieczyste powietrze (zużyte) zastąpić świeżem.

Okien nie wolno gwoźdźmi zabijać, ani też zastawiać przedmiotami, które trudno zestawiać. Doniczki z kwiatami zestawić łatwiej, bo i kwiaty trzeba okurzyć i wodą spłukiwać, ale w każdej porze roku trzeba okno otwierać codziennie. Czy otworzywszy je na krócej, czy na dłużej, to zależy od tego, ile na kominie spalić chcemy drzewa, ile węgla w piecu, ale otwierać okna w każdem mieszkaniu, w izbie, czy w kuchni trzeba codziennie. Inaczej żyjemy w brudzie, a oddychać mamy czystością.

Cieniu przed oknami nie może być za wiele — jeżeli konary drzew zanadto się rozrosły, to należy je odciąć, ale słońcu drogi do izby zagradzać nie można, bo stąd znowu brak zdrowia.

Tak samo i w mieście czy miasteczku. Pilnować się kobiecie trzeba, żeby choć jeden pokój na wschód lub południe wychodził. Bez słońca dzieci się jej chować nie będą — co słabsze będą kwękały i łatwiej ulegną chorobie, zwłaszcza zaraźliwej i rodzice z nich pociechy się nie doczekają.

A że najęcie mieszkania w mieście mąż zwykle żonie zostawia, więc też o tem nie zapominajmy, że słońce i czystość, to zdrowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O zadowoleniu w stanie służebnym.

Poniższe uwagi są urywkiem z pięknego wykładu, wygłoszonego w „Stowarzyszeniu służby żeńskiej“ w Poznaniu. Ponieważ „Gazeta dla Kobiet“ zastępuje interesy wszystkich stanów kobiet pracujących, dla tego chętnie umieszczamy poniższe uwagi, dotyczące tak ważnej sprawy, jak zadowolenia w stanie służebnym i chrześcijańskiego poszanowania godności tego stanu. Prelegentka p. M. K. mówiła o wrażeniach z podróży po Włoszech, a przy grobie św. Antoniego w Padwie te myśli nasunęły jej się o „rzeczy dziś zagubionej“.

Święty Antoni, to szczególny Patron rzeczy zgubionych — cóż więc bliższego, jak prosić dla nas wszystkich o odnalezienie tego, co najważniejsze, tego co życie czyni jedynie miłem: to jest zadowolenie ze swego losu, a raczej z tego, co Bóg na nas zsyła. Tymczasem za dni naszych tego na świecie najmniej napotkać można. Każdy za czemś goni, rozbija się i szamoce — każdemu się zdaje, że jego krzyż najcięższy; a już w stanie służebnym bodaj że z tem narzekaniem najczęściej spotkać się można. Praca służebna bardzo niesłusznie uważana bywa za coś gorszego od wszelkiej innej, nawet ciężkiej pracy fabrycznej. Tymczasem rzecz ma się zupełnie przeciwnie. Jako służące uczycie się wielu rzeczy, w życiu przyszłem bardzo pożytecznych, które skarbem są prawdziwym dla tych, które za mąż wychodzą — podczas gdy panna ze składu albo szwalni, zupełnie nieprzygotowana i niezdatna do prowadzenia domu, wyszedłszy za mąż zniechęca nieraz męża

i staje się przyczyną ubóstwa i nieszczęścia całej rodziny.

Służące narzekają, że są zależne od państwa — ależ który człowiek pracujący nie jest zależny?

W urzędzie, w handlu, przemyśle każdy ma nad sobą przełożonych. W ten lub inny sposób musi służyć i podlegać rozkazom innych. A zresztą służba żadna nie jest upokarzającą, odkąd Najśw. Panna nazwała się służebnicą Pańską, a sam Ojciec święty zowie się sługą sług — wszyscy, służąc przełożonym, służymy Bogu, a Jemu służyć — to królować.

Zastanowić należy się nad tem, czy pogarda stanu służebnego nie jest wynikiem waszej własnej winy, a mianowicie tego, że same nie doceniacie dobrych stron służby. Podczas gdy w innych zawodach kobiety szczycą się swą pracą, wy się waszej wstydzicie bardzo niesłusznie. Zamiast bronić swego zawodu, podnosić go, uważacie się jako pokrzywdzone. I dla czegoż to? Przykrą wam jest zależność? Ależ w razie złej służby możecie ją zmienić i łatwo dostać inne miejsce — a zależność od dobrej pani nie tak przykra, jak wobec wymagających zwierzchników w szwalni, handlu, czy fabryce. Żalicie się na brak wolnych wieczorów, wolnej niedzieli. Ale przypatrzcie się tylko pracy innych kobiet: Gdy krawcowe 10 godzin przykute do miejsca są zależne w najwyższym stopniu od swej pracy, od igły, gdy panna sklepowa czyli ekspedyentka po całodziennem staniu i zachwalaniu z uśmiechem na ustach jednego i tego samego towaru, wieczorem już nie zdolna do pracy, ani zabawy — służąca, kucharka czy pokojowa ma pracę urozmaiconą, ruch swobodny, a nieraz wolną chwilę, by sobie co uszyć, wstąpić po drodze do kościoła, lub nawet wyjść na miasto. Gdyby kto zliczył wszystkie godziny wolne panny sklepowej i służącej, choćby nawet wliczając niedzielę, to obrachunek nie wypadłby pewno z krzywdą służącej. Spojrzyjmy choćby tylko w sobotę przy konfesyonale, kto je otacza godzinami? Oto przeważnie służące. Krawcowe, ekspedyentki, choćby najpobożniejsze, nie mogą tam pójść rychlej jak dopiero późnym wieczorem, albo odłożyć muszą na niedzielę. W tym dniu wolności zaś mają tyle do załatwienia, że już nie wiedzą, jak wszystkiemu podołać. Sługi przynajmniej co drugą niedzielę mają przeważnie wolne popołudnie i słusznie bardzo; bo każdy potrzebuje trochę odpoczynku i zapomnienia o pracy codziennej. A jeżeli pani troskliwa zapyta, dokąd idą i nie lubi, by wychodziły wieczorami, to nie należy obrażać się, ale wdzięczne być powinny, że czuwa nad niemi jak matka.

Służące, zmęczone pracą codzienną, gdy widzą, że pani ich siedzi wygodnie lub wychodzi na spacer, porównają nieraz w myśli swą dolę i żalą się na nią, nie wiedzą jednak, ile ta sama pani ma nieraz w sercu trosk i bólów, które uśmiechem musi pokrywać. Nieraz wolałaby stanąć przy ciężkiej pracy bez troski, jak dźwigać krzyż swój własny, ciężki bardzo, chociaż nie widoczny.

Nie żalić się zatem na los swój, ani porównywać się z innymi, ale zgadzać się z najmędrszą i najmiłosierniejszą wolą Bożą, być zadowoloną z tego, co Bóg nam przeznaczył — to mądrość największa, jedynie prawdziwa.

Czytaj z uwagą pismo Związku swego!

Odezwa
Towarzystwa Opieki nad dziećmi

Ratujmy dziatwę naszą!

Trudno zliczyć, ile dzieci katolickich ginie w naszej dzielnicy z nędzy materyalnej, a co gorsza z nędzy moralnej. Pozbawione wielokrotnie opieki rodzicielskiej, osierocone, puszczone samopas, staczają się w otchłań brudu a nierzadko i zbrodni; karane zaś, stają się nieraz obce dla Kościoła i społeczeństwa. Otóż ratowanie tych nieszczęśliwych, a niestety licznych bardzo ofiar nędzy moralnej, a tem samem wychowanie jednostek zdrowych moralnie i fizycznie, zatamowanie wzrostu liczby małoletnich przestępców, wzięło sobie za zadanie Towarzystwo opieki nad dziećmi katolickiemi, istniejące od lat 5 z siedzibą w Poznaniu. Mimo walki z rozlicznemi trudnościami, może się ono, jak to nasze sprawozdania roczne wykazują, poszczycić znacznym już szeregiem uratowanych dzieci; wydobywa je z zaniedbania, nieraz z nad przepaści, umieszczając już to w odpowiednich zakładach wychowawczych, już to u ludzi dobrej woli, roztaczających nad powierzoną im dziatwą troskliwą opiekę. Zrozumiane dotąd przez małą tylko część społeczeństwa, które tę pracę owocną ofiarnie wspiera, rozwija się towarzystwo nasze bardzo dobrze. Działalność jego nie ogranicza się bynajmniej na miasto Poznań, lecz roztacza się na obie dwie archidyecezye nasze. Niestety nietylko za mało doznajemy pomocy od całego społeczeństwa, ale brak nam już miejsca do umieszczenia zgłaszających się dzieci, i osieroconych, i zaniedbanych. Gwałtownie daje się odczuć nagląca potrzeba tak zwanej stacyi przejściowej, t. j. schroniska, gdzieby dziatwa znalazła przytułek, choćby tymczasowy, dopóki się dlań stałe miejsce nie otworzy.

Na otworzenie takiej koniecznej przystani nie mamy żadnego funduszu.

Odzywamy się przeto do społeczeństwa naszego a mianowicie do tych, którym dobro dziatwy naszej leży na sercu, aby zechcieli nam pomódz do tego zbożnego dzieła. Chociaż drobne dary, gdy będą liczne, doprowadzą nas do wytkniętego celu. Oby Bóg natchnął jak najwięcej serc do tego dzieła miłosierdzia, a wtedy będziemy mogli przygarniać wszystkie dzieci pieczy naszej potrzebujące, dzięki ofiarności społecznej. Przypominamy słowa Zbawiciela: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko w imię moje, mnie przyjmuje“. Datki dla Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickiemi a także wyłącznie na stacyę przejściową przyjmuje administracya „Gazety dla Kobiet“.

Łaskawe zgłoszenia na członków Towarzystwa prosimy adresować do biura naszego, Wilhelmowska ulica 16, I.

Poznań, w październiku 1911.

Zarząd
Towarzystwa Opieki nad dziećmi katolickiemi w Poznaniu.

Pożyteczne to Towarzystwo polecamy gorąco pamięci naszych Czytelniczek. Nie potrzeba długo udowadniać, a odezwa sama mówi o tem obszernie, że istnieją przemożne niebezpieczeństwa dla setek dzieci, które zazwyczaj nie z własnej winy bez opieki wykolejiłyby się na całe życie.

Jeżeli wysiłki nasze kierujemy ku pracy nad starszymi, w rozlicznych towarzystwach oświecając członków, podnosząc ich na duchu, pobudzając do dobrego, aby wytrwali w uczciwych zamiarach,

nateńczas nie powinniśmy zapominać o dzieciach, które wyróść mają na dzielnych i uczciwych ludzi.

Może by kto powiedział, że dzieci zaniedbane tylko wyjątkowo zachodzą w społeczeństwie, smutne jednakże doświadczenie wykazuje dość wielką ich liczbę, a społeczeństwo nie może pozwolić im zginąć!

Kogóż zaś los dzieci zaniedbanych więcej obchodzić powinien, jeżeli nie kobiety pracującej? Niech pobudzają się do tego, aby obowiązki w rodzinie sumiennie spełniać, dobrze wychowywać własne dzieci, rozszerzać swój wpływ na młodzież, a litosnem sercem pamiętać także o dziatwie, która nie doznaje dobroczynnego wpływu rodzinnego wychowania.

ŻARTY.

Znachorzy.

— Wiktoryo, boli mnie głowa...
— Nie martw się, będziesz zdrowa,
Zrób tylko jak ja poradzę:
Dam ci proszek na maladze,
A przytem pewne okłady...
Skorzystano z tej porady
I głowa boleć przestała,
Lecz chora spuchła cała,
Dostała dreszczów i różę,
Jakiejś wysypki na skórze,
Przykre dławienia uczucie...
Lekarz powiedział: zatrucie.
— Jacenty, coś stało się w nodze,
Że ledwie z wysiłkiem chodzę,
Coś w nodze boli i strzyka,
Żal mi rubla na medyka,
Jacenty, poradź, Jacenty,
Ratuj me nogi i pięty!
— Eh! głupstwo, masz bagatelę,
Ja ci porady udzielę,
Dam plaster ci, przyjacielu,
Wyleczyłem bardzo wielu,
Przykładaj, za cztery tygodnie,
Będziesz już chodził wygodnie!
Podług mądrego wskazania
Poszły plastry, smarowania.
Chory smarował, przykładał
I, choć ciągle bardzo biadał,
Wierzył ciągle, miał nadzieję,
Że już prędko wyzdrowieje.
Wreszcie przyszło zakończenie,
Wielkie bóle, znieczulenie,
Palce zczerniały jak sadze,
Pacyent stracił w nogach władzę.
— Jakóbowo, Jakóbowo,
Dzisiaj się czuję niezdrową,
Daj lek mi dobry, jak umiesz,
Bo chcę być zdrową — rozumiesz!
Jakóbowa coś warzyła,
A chora piła i piła.
Aż nareszcie pić przestała,
Zesztywniała, oniemiała,
Przyszedł gwałtowny paraliż
I już jej nie ocalisz!
Sens zaczerp, człeku, z tych wzorów:
Nigdy się nie radź znachorów!

Władysław Karoli.

Sprawy Związku i Stowarzyszeń.

42 serya kasy posagowej rozpoczyna się z dniem 5 listopada 1911. Kto do 5 listopada 1911 nie zapłaci 39 seryi, z dniem tym traci prawo do kasy. *X. Grzęda, sekr. jener.*

Zobowiązania na przyjęcie Komunii św. na intencyę Ojca św. nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

1) Kobiet pracuj. w Ostrowie; 2) Katol. pracownic parafii św. Jana; 3) „Strażnica“ przy Bożem Ciele; 4) Kob. prac. w Łobżenicy.

Składki na jubileusz M. Rodziewiczównej nadesłały w dalszym ciągu stowarzyszenia:

1) Kat. służby żeńskiej 10 mk.; 2) Kat. pracow. parafii św. Jana 5 mk.; 3) Prac. parafii Jeżyckiej 5 mk.

Z ruchu stowarzyszeń.

Stow. pracownic pod wezw. M. B. N. P. w Poznaniu.

Na zebraniu dnia 24 września miało stowarzyszenie zaszczyt powitać ks. Płoszyńskiego, który w zastępstwie sekretarza jeneralnego, ks. Grzędy, zagaił zebranie, a następnie wypowiedział dwa bardzo ładne wykłady. Pierwszy „O Galicyi“, drugi „O gwiazdach“. Stowarzyszone podziękowały za wykłady i pożegnały czcigodnego ks. prelegenta, który z powodu wyjazdu zebranie musiał opuścić. Dalszy ciąg zebrania prowadził ks. Grzęda, omawiając komunikaty zarządu. Na życzenie stowarzyszonych odbędzie się 8 października wspólna Komunia św. Jak po inne lata tak i w tym roku rozpoczną się patronaże. Stowarzyszone, które chcą z powyższego dobrodziejstwa korzystać, niech się zgłoszą 3 października do radnej stowarzyszenia p. Stablewskiej. Po wspólnym śpiewie zaznaczył ks. patron, iż w czwartą niedzielę października zwiedzą stowarzyszone wspólnie kościół Bożego Ciała i kaplicę Pana Jezusa. Po załatwieniu reszty spraw ks. przewodniczący zamknął zebranie.

Sekretarka.

Stow. kobiet prac. „Jedność“ w Inowrocławiu.

Dnia 24 września odbyło się zwyczajne zebranie Towarzystwa kobiet pracujących o godz. 5-tej po poł. w ochronce. Na wstępie zebrania powitał ks. wicepatron gości oraz p. Przyłuskiego z Poznania. Dalej przypomina stowarzyszonym, że poświęcenie chorągwi odbędzie się w drugą niedzielę października. W dniu tym przystąpią stowarzyszone do wspólnej Komunii świętej. Uroczystość rozpocznie się o godz. ½7 rano; ks. wicepatron prosi, aby wszystkie stowarzyszone wzięły udział w uroczystości. Przewodnicząca prosi starsze, aby uczęszczały na zebrania starszych. W dalszym ciągu przypomina skarbniczka, że nie wszystkie starsze zapłaciły składki do kasy pogrzebowej i prosi o uiszczenie się z długu. Potem nastąpił odczyt na temat: „Kongres Maryański“, wygłoszony przez p. Przyłuskiego. Stowarzyszone podziękowały p. Przyłuskiemu za tak obszerny i pouczający wykład. Następnie zadeklamowała stowarzyszona Zofia Kamińska piękny wiersz. Wykład stowarzyszonej Maryanny Walczak odłożono na późniejsze zebranie. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Witaj Królowa“.

M. Mazurkówna, sekr.

Stowarzyszenie kob. prac. parafii św. Wojciecha.

Dnia 10 września odbyło się zwyczajne zebranie, które zagaił ks. wicepatron pochwaleniem Pana Boga. Po ogłoszeniu porządku obrad, przeczytaniu protokółu, wymienieniu kandydatek i przyjęciu nowych członków przeczytał ks. wicepatron prośbę Głównego Zarządu, o ofiarowanie Komunii św. na intencyę Ojca św. i zbieranie podpisów, do których Zarząd Główny nadesłał formularze

potrzebne. Starsze kółek rozebrały formularze, celem zbierania podpisów i zobowiązań. Na uczczenie jubileuszu Maryi Rodziewiczówne uchwaliło zebranie wysłać 3 marki do Związku Kobiet Pracujących. W komunikatach Zarządu oznajmił ks. wicepatron, iż wycieczka do Kobylegopola odbędzie się w niedzielę dnia 17 września. Dalej oznajmił ks. wicepatron, iż nauka w patronażach rozpoczyna się z dniem 1 października, co wtorki i piątki. Odczyt wygłosiła stow. Walkowiak na temat: „Żywot św. Barbary"; ks. wicepatron uzupełnił odczyt. W dalszym ciągu wygłoszono kilka deklamacyi. Po odpowiedziach na pytania i odśpiewaniu pieśni „Hej siostry pracownice" solwował ks. wicepatron zebranie pochwaleniem Pana Boga. B. Pokrywka, sekr.

Stowarzyszenie kobiet prac. „Zgoda" w Inowrocławiu.

Dnia 26 września o godz. 8¾ zagaił ks. wicepatron przy udziale 89 członkiń zwyczajne zebranie. Przewodnicząca swą nieobecność usprawiedliwiła. Po podaniu porządku obrad wspomniał ks. wicepatron o zmarłych członkiniach, które na wieczny spoczynek w bieżącym miesiącu odprowadziliśmy, prosząc, aby zebrane przez powstanie z miejsc uczciły raz jeszcze pamięć zmarłych a po za tem pamiętały w modlitwach o ich duszach. Dalej nadmienia mówca, że rodzice ś. p. stowarzyszonej W. Jankowskiej zapomogi z kasy pośmiertnej nie odebrali, dla tego, że ś. p. zmarła nie zapłaciła żadnej seryi do tejże kasy. Następnie odczytał przyjęcie 6 kandydatek. Mówca udziela dalej głosu sekretarce i prosi o odczytanie sprawozdania. Odczytane sprawozdanie przyjęto bez zmiany. Znów zawiera głos ks. wicepatron, wygłaszając wykład: „Jakie zmiany wytwarza woda na powierzchni ziemi". Prelegent przytaczał przykłady z codziennego życia, tak że obecne łatwo wypowiedziany wykład zrozumiały. Ks. wicepatron udziela głosu pp. Solińskiej i Polskiej, które zadeklamowały śliczne wiersze. Burzą oklasków podziękowano deklamatorkom. Przy końcu udziela ks. przewodn. głosu stow. p. Miechównie, która omówiła w długiej przemowie gotowanie 2 potraw. Zabiera głos ks. wicep., zapytując, czy w 3-cią rocznicę założenia tow. Stowarzyszone chcą przystąpić do wspólnej Komunii św. Zebrane na propozycyę jednogłośnie się godzą. Dalej prosi mówca, aby stow. liczniej przybywały na lekcye śpiewu. W wolnych wnioskach prosi stow. p. Wolska, aby towarzystwo uchwaliło przełożenie zebrań z poniedziałku na wtorki. Podano propozycyą pod głosowanie i większością głosów zgodzono się na nią. Odtąd zebrania regularnie odbywać się będą w ostatni wtorek przed pierwszym każdego miesiąca. Po wyczerpaniu porządku obrad zakończono śpiewem zebranie. Cześć pracy!

Stowarzyszenie kobiet pracujących w Ostrowie.

Dnia 23 września odbyło się 6. miesięczne zebranie stowarzyszenia pod przewodnictwem patrona ks. prob. Zborowskiego. Zebranie rozpoczęto odśpiewaniem pieśni „Matko niebieskiego Pana". Po przedstawieniu porządku obrad i przeczytaniu protokółu nastąpił wykład księdza Adamka i to dalszy ciąg „Z kwestyi kobiecej". W wykładzie swym omawiał ks. prelegent udział kobiety w życiu zarobkowem. Wykazał w szerokim zarysie obecne położenie kobiet zarobkujących, ich dolę, potrzeby i braki. Dalej przedstawił nam w kilku obrazkach życie robotnic w wielkich miastach fabrycznych, gdzie często przez chciwych pracodawców bywają ofiarami wyzysku materyalnego i moralnego. W końcu zastanawia się mówca nad przyczynami obecnych stosunków na polu zarobkowania, na które cały ogół kobiet pracujących się uskarża, i wykazuje, że nie tylko maszyny spowodowały dzisiejszy stan i położenie, ile zmiana, która nastąpiła w sercach ludzkich. Tym smutnym objawom trzeba się starać wedle sił zapobiedz, na co potrzeba ogólnej pomocy społeczeństwa, ożywionego więcej niż obecnie duchem chrześcijańskim, trzeba nam koniecznie więcej sił moralnych w prądach współczesnych. Interesującego wykładu wysłuchano z wielką uwagą. Ks. patron podziękował ks. prelegentowi za jego pomoc w naszem stowarzyszeniu. W komunikatach zarządu oznajmia ks. patron, ażeby starsze zebrały głosy w swoich kółkach, by liczebnie poznać ile stowarzyszonych jest za utworzeniem kasy pogrzebowej. Na zebranie starszych z zarządem wybrano 3-cią niedzielę października. Dalej przyjęto 6 nowych członków i przeczytano 9 kandydatek. Stowarzyszona Agnieszka Janiakowa wygłosiła ładną deklamacyę. Sekretarka.

„Strażnica", Tow. żeńsk. młodzieży w par. Bożego Ciała.

W niedzielę dnia 15 października odbyło się o godz. 5 po południu zwyczajne zebranie, które zagaił ks. patron Cieszyński. Jako gości powitano sekretarza jeneralnego naszego Związku ks. Grzędę, ks. Adamka i kilka pań. Po przeczytaniu protokółu, który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do przeczytania kandydatek i przyjęcia nowych członkiń. Nastąpił wykład ks. Grzędy: O korzyściach przynależenia do towarzystw kobiecych. Za piękny i pouczający wykład dziękowały stowarzyszone szanownemu prelegentowi hucznymi oklaskami. Po zamknięciu dyskusyi nad wykładem nastąpiły komunikaty Zarządu. P. przew. prosi, ażeby się panie zgłosiły jako starsze, dalej ks. patron zaznacza, że jeżeli starsze nie będą wypełniać swych obowiązków, będziemy zmuszeni obrać gorliwsze stowarzyszone. W miejsce ustępującej bibliotekarki p. Machnickiej obrano p. Aleksandrę Rucińską. Zebrania odtąd odbywać się będą dwa razy w miesiącu, i to w każdy pierwszy wtorek o godz. 8¼ wieczorem i w trzecią niedzielę miesiąca o godz. 5-tej po południu. P. Kaczmarek stawia wniosek, by zmienić salkę zebrań. Projekt ten odłożono na później. Wykład na przyszłem zebraniu wygłosi ks. Cieszyński na temat: Kobieta w walce z alkoholem. Skrzynkę zapytań odłożono do przyszłego zebrania. O godz. 7¼ solwował ks. patron zebranie.

Dalszych sprawozdań z odbytych zebrań z powodu braku miejsca w tym numerze umieścić nie możemy.

Redakcya.

OGŁOSZENIA.

KALENDARZ ZEBRAŃ.

(Listopad.)

7-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 9¼ „Strażnica" przy Bożem Ciele.

12-go 1) stow. „Zgoda" i „Jedność" w Inowrocławiu; 2) o godz. 5 stow. kob. prac. parafii św. Wojciecha; 3) stow. kob. prac. w Piotronkach.

13-go stow. „Zgoda" w Inowrocławiu.

15-go o godz. 8½ stow. żeńskiej młodz. kup. w Poznaniu.

16-go 1) o godz. 8 stow. prac. konf. w Poznaniu; 2) o godz. 8½ stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

19-go 1) o godz. 2-giej stow. prac. kat. par. św. Jana; 2) o godz. 5 „Strażnica" par. Bożego Ciała w Poznaniu; 3) o godz. 5 stow. „Oświata i Praca" w par. św. Łazarza; 4) stow. kob. prac. w handlu i konf. w Bydgoszczy; 5) stow. prac. kat. w Kościanie; 6) o godz. 5 stow. „Spójnia" w Gnieźnie.

(Spóźnione.)

Dnia 12-go października zasnęła w Bogu, opatrzona św. Sakramentami, ś. p.

Weronika Jankowska.

Zmarła należała do

Stowarz. „Zgody“ w Inowrocławiu.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie.

Hurtownie i detalicznie

Materye na suknie

czarne i kolorowe

płótna na koszule, pościele w kratki i gładkie, na wsypy, linony, szyrtyngi i walisy, adamaszki, koszule męzkie, damskie i dziecięce, pończochy, skarpetki, trykotaże, chustki, ręczniki, ścierki

poleca

Wojciech Sporny,

Poznań, ulica Szeroka 25.

Jedyny największy polski interes przy ulicy Szerokiej.

Przy każdem zakupnie udzielam zielone znaczki.



Ołtarzyki

do noszenia

Laski marszałkowskie

gustownie wykonane w wielkim wyborze ma na składzie i poleca

Drukarnia i Księgarnia ✲ św. Wojciecha ✲

Poznań, św. Marcin 69.

Rysunki przesyłamy na życzenia. **Dogodne spłaty ratami.**

Jednem z **najszlachetniejszych mydeł do prania** jest

mydło Regera.

Mydło Regera wyrabia się z najlepszych materyałów surowych i jak wiadomo, podług osobliwszej wypróbowanej metody, **patentem państwowym zastrzeżonej.**

Założ. 1880. **J. POPŁAWSKI,** Poznań, św. Marcin 26



poleca najlepsze **Maszyny do szycia** pod długoletnią gwarancyą.

Warsztat reparacyi.

ZAKŁAD PALENIA FALBAN I SUKIEN.

Przybory do oświetlania petrol., gazu i okowity.

KTO

posiada maszynę do szycia powinien nabyć aparat „Tetro“ (Nowość!) niezbędnie potrzebny do cerowania, snucia, naszywania i t. p. (jednorazowy wydatek). Tylko 1,00 markę, z przesyłką 1,30 mk., za zaliczką 1,60 mk.

K. JGNATOWICZ,

Poznań, Stary Rynek 65-69.



Żądajcie cennik franko i darmo na zegarki, budziki i łańcuszki, broszki, pierścionki, kolczyki, krzyżyki, medaliki, breloki, branzoletki, korale, lornetki, termometry, brzytwy, noże, maszynki do spuszczania włosów, nożyczki, pistolety, rewolwery, stemple, drukarnie, portmonetki, kufry, fajki, cygarniczki, gramofony, płyty polskie, harmoniki, flety, klarnety, skrzypce, bębny, tamboriny, książki do nabożeństwa i powieściowe, perfumy, garderobę męską, obuwie, szelki, rękawiczki, damskie bluski, suknie, chustki, fartuchy itd. Adres:

Hieronim Tilgner,

Berlin, Paulstrasse Nr. 8.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. **Maszyny do wiązienia pończoch i trykot.** od **120 M.**, na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczk.

St. Lewandowski, Bydgoszcz **Bromberg, Neue Pfarrstr. 2.**

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893.

ROCZNIKI

oprawne

Pracownicy z r. 1906, 1907 i 1908 à **3 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1909 à **4 Mk.**

Gazety dla Kobiet z 1910 à **3 Mk.**

poleca

Eksped. Gazety dla Kobiet

Poznań, św. Marcin 69, II. p.

Szanownej Publiczności **Czarnkowa** i okolicy niniejszem uprzejmie donoszę, iż z dniem dzisiejszym w domu p. **Gerechtera** w **Czarnkowie, Rynek nr. 1** otworzyłem

warsztat reparacyjny

na zegarki, gramofony i automaty

każdego systemu; zarazem **nastrajam cytry** wszelkiego gatunku, ponieważ od 24 lat grywam na cytrze koncertowej, a zatem jestem w położeniu wszelkiem wymaganiom zadość uczynić. Z głębokim szacunkiem

Józef Gmerek, Czarnków.

Za część inseratową odpowiedzialna Aniela Wolska z Poznania.
Nakładem, czcionkami i drukiem Drukarni i Księgarni św. Wojciecha G. m. b. H. w Poznaniu.